

Strategy&Future. Umarł król, niech żyje król



Tutaj powinien być materiał audio

Jacek Bartosiak

Donald Trump został wybrany na prezydenta USA. I od razu zaczął się chocholi taniec części polskich polityków, którzy uważając, że to ma ogromne znaczenie, chcieli zademonstrować swoją „bliskość” źródła siły, czyli nowego króla. Polskie elity publiczne naprawdę myślą, że takie zachowanie poprawi położenie Polski oraz zapewne wywinduje ich samych. Nic bardziej mylnego. Takie zachowania są bowiem charakterystyczne między państwem klientelistycznym, jakim dla części naszych elit najwyraźniej jest Polska, a dawcą bezpieczeństwa, za jakiego te same elity uważają USA. Przy czym jesienią 2024 roku mocno dyskusyjne jest, czy Amerykanie tym dawcą bezpieczeństwa pozostaną.

Nie ma to nic wspólnego z Donaldem Trumpem, ale z dużo poważniejszymi procesami strukturalnymi, o których często mówi Elbridge Colby, być może przyszły sekretarz obrony. Mówi on tak: Ameryka nie ma siły być wszędzie, nie jest już wielką potęgą przemysłową i nadchodzi koniec prymatu, lepiej jej będzie dbać o stosowną równowagę w Eurazji niż o prymat. To oznacza, że dla naszych elit nadszedł czas pobudki. Nadchodzi nowy król i nowy układ z Ameryką. Pozostawanie w oparach dawnego, czego symptomem są opisywane przeze mnie wyżej zachowania, skończy się dla Polski tragicznie.

Jednocześnie dla strategów nie jest tajemnicą, że od 2018 roku mamy wojnę systemową między USA a Chinami o to, kto ustala warunki globalnego kapitalizmu i kto na tym bardziej korzysta. Rosja i Europa pozycjonują się w tym starciu, każda z nich inaczej i na różne sposoby.

Pamiętajmy, że celem naszych działań w obecnej wojnie systemowej jest bezpieczna i rozwijająca się Polska w nowym systemie, który niewątpliwie się ukształtuje, a wszystko inne to jedynie środki do

osiągnięcia tego celu. Drogą do tego prowadzącą jest trzymanie się dwóch kardynalnych zasad wielkiej strategii: trzymanie Rosji poza systemem europejskim (lub upewnienie się, że Rosja korzysta na układzie z Europą mniej niż Polska) oraz likwidacją peryferyjności Polski wobec państw zachodniej Europy.

Wszystko inne jest taktyką, zmienną w czasie. Wolt tych może być bez liku, historia naszej ojczyzny jest nimi wypełniona. Łatwo to dostrzec, gdy się spojrzy w przeszłość. Wszystko łatwiej ocenić *ex post*. W ten sposób również wpisujemy się w dobre tradycje pokoleń, które żyły przed nami. Oraz nawiązujemy do pracy ludzi, którzy od kilkuset lat starali się wpływać na kierunek geopolityczny kraju i decyzje jego elit, rządzących krajem w danej epoce. Całkiem sporo tych epok geopolitycznych już było w historii Polski i wiele kluczowych decyzji zostało podjętych. Złe decyzje geostrategiczne liderów, oparte na złej analizie geopolitycznej, czyli nieprawidłowym rozpoznaniu rzeczywistości geopolitycznej, prowadzą kraj do upadku.

Aby nie było wątpliwości, a może raczej aby to, co chciałem przekazać, było zupełnie jasne, powtórzę: przy przechodzeniu przez obecną wojnę systemową nie jest celem ani pożądanym działaniem ofiarne całopalenie młodego pokolenia, zburzenie odbudowanych wielkim wysiłkiem przez ostatnie kilkadziesiąt lat miast oraz utrata raczkującej i potencjalnie bogatej kultury materialnej Polaków w wojnie kinetycznej.

To byłaby klęska polskiej strategii. Zwłaszcza że stałoby się to na wojnie, która będzie tylko jednym z frontów, zaledwie odpryskiem wojny systemowej między wielkimi mocarstwami, która wbrew włączanym nam narracjom na pewno nie toczy się o sprawiedliwość, dobro i prawdę, ale o coś zupełnie innego...

Dlatego dbajmy o naszą ojczyznę jak o najukochańszą osobę, by nie została użyta przez wielkie mocarstwa we własnych porachunkach. Zróbmy dla niej przynajmniej to, skoro nie udało nam się w tym gwiazdnym czasie pauzy geopolitycznej po 1989 roku zbudować państwa i siły zbrojnej zdolnych do pokuszenia się o bardziej ambitne zachowania, dzięki którym można byłoby zbudować nowy, odrębny biegun siły w europejskim Międzymorzu. Tenże, wypchnąwszy Rosję z gry europejskiej, przywróciłby dawny układ równowagi na kontynencie sprzed czasów saskich i rozbiorów Rzeczypospolitej, co stworzyłoby podstawy do renegocjacji dotychczasowej peryferyjnej roli Polski w Europie i pozwoliło skutecznie realizować obie kardynalne zasady wielkiej strategii państwa polskiego.

Tak właśnie w przyszłości będą stratedzy, historycy i politolodzy oceniali dokonania III RP, jeśli chodzi o próbę zmiany peryferyjnego położenia kraju w latach 1989-2025, a na pewno w okresie 2008-2025, gdy chmury na horyzoncie były już widoczne gołym okiem. Nie można było dłużej wierzyć w „koniec historii”, a zamiast tego właściwie pogodzone się z trwałą peryferyjnością naszej ojczyzny, jawnie lub w sposób podświadomy, nawet podskórny, co wyrażało się wieczną niemożnością w naszym państwie, by uczynić coś większego, nowego, świeżego, coś aspiracyjnego.

Ja się nigdy z peryferyjnością pogodzić nie chciałem.

Uważam, że można było zachowywać się inaczej. Pocięszam się, że, kto wie, może praca S&F posłuży jako drogowskaz geopolityczny przyszłym pokoleniom i przywódcom w kolejnej zawierusze systemowej, która w sposób nieunikniony nastąpi w nowym cyklu, pewnie za kilkadziesiąt lat, może nieco później. Cykl i zmiana bowiem wpisane są w naturę procesów wytwórczych generowanych przez ludzi i organizmy polityczne, w które ludzie się grupują. Nigdy więc nie dopłyniemy do końca historii, nie weźmiemy się za ręce w geście zawarcia wiecznego pokoju i nie zaczniemy żyć bez rywalizacji.